OBRONA LWOWA W 1939 ROKU

ARTUR KUPRIANIS



INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu

ARTUR KUPRIANIS

OBRONA LWOWA W 1939 ROKU

Warszawa 2026



OBRONA LWOWA



Kiedy w 1991 r. na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie umieszczono napis „Lwów 12–22 IX 1939", nie tylko przywrócono w powszechnej świadomości pamięć o samej bitwie i heroicznej obronie miasta, lecz także symbolicznie wskazano, że Polskę we wrześniu 1939 r. napadło dwóch agresorów – Rzesza Niemiecka i Związek Sowiecki.

Lwów, trzecie pod względem liczby ludności miasto ówczesnej Polski (po Warszawie i Łodzi, przed Poznaniem i Krakowem), tuż przed wybuchem II wojny światowej miał 318 tys. mieszkańców. Polacy stanowili zdecydowaną większość, co czwarty mieszkaniec był przedstawicielem mniejszości żydowskiej, a co dziesiąty – ukraińskiej. Miasto było siedzibą Dowództwa Okręgu Korpusu nr VI oraz największym garnizonem wojskowym w Małopolsce Wschodniej – stacjonowały tu m.in. oddziały piechoty, kawalerii i artylerii. Lwów to jednak przede wszystkim miasto symbol, ważny ośrodek gospodarczy, kulturalny i naukowy, centrum polskości na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej.

Najazd niemiecki

Tak jak w całym kraju, lato 1939 r. upływało we Lwowie w atmosferze zbliżającej się wojny. Co zaradniejsi robili zapasy produktów pierwszej potrzeby, wielu mieszkańców ochotniczo zgłaszało się do kopania rowów przeciwlotniczych, brało udział w kursach sanitarnych i szkoleniach z zakresu biernej obrony przeciwlotniczej, podczas których uczono, jak zachować się podczas nalotu lub ataku gazowego.

Lwów nie był brany pod uwagę jako miejsce oporu ani w planie operacyjnym „Wschód" w razie wojny z ZSRS, ani w analogicznym planie „Zachód" na wypadek konfliktu zbrojnego z III Rzeszą. Przewidywano dla niego rolę zaplecza mobilizacyjnego dla nowych jednostek. Znaczenie miasta wynikało przede wszystkim z przecinających się w nim kolejowych i drogowych szlaków zaopatrzeniowych wojska. To właśnie tędy miał trafić do polskich oddziałów zakupiony głównie we Francji sprzęt, transportowany przez rumuński port w Konstancy. Dla Niemców i Rosjan zajęcie Lwowa miało więc znaczenie nie tylko symboliczne, jako upadek jednego z centrów państwa polskiego, lecz także militarne, ponieważ skutkowało zerwaniem polskich linii zaopatrzeniowych. Strona niemiecka zamierzała również ze względów gospodarczych – wbrew wcześniejszym ustaleniom z ZSRS – zatrzymać w swojej strefie okupacyjnej to miasto oraz pobliskie Borysławsko-Drohobyckie Zagłębie Naftowe.

1 września 1939 r. o godz. 4.45 armia niemiecka bez formalnego wypowiedzenia wojny wkroczyła na ziemie polskie. Pierwsze bomby spadły na Lwów już o godz. 5 rano. Celem ataku było przede wszystkim położone na południowo-zachodnich krańcach miasta lotnisko w Skniłowie, w okresie pokoju miejsce stacjonowania 6. Pułku Lotniczego. Kolejny nalot przeprowadzono sześć godzin później.

Ponad 20 lat po tych wydarzeniach jezuita o. Tomasz Rostworowski wspominał: „Zaraz po obiedzie wybiegłem na miasto […], by zobaczyć, gdzie spadły bomby. Okazało się, że w okolicy Dworca Głównego. Jedna trafiła w dom mieszkalny o kilkaset metrów od dworca. Rozpruła kilka pięter i zabiła paru ludzi. Widać było gruz na ulicy, grupki gapiów, rozpędzane przez policjanta […] Ludzie milczący, przerażeni i przygnębieni".

Z kolei niespełna piętnastoletnia Jadwiga Dabulewicz, córka Konstantego, oficera Wojska Polskiego i wykładowcy Korpusu Kadetów we Lwowie, w swoim pamiętniku zapisała: „Przechodnie obserwowali z zainteresowaniem



Franciszkanki Rodziny Maryi z Domu Prowincjonalnego we Lwowie przy kopaniu rowów przeciwlotniczych na Wałach Mościckiego, sierpień 1939 r. (NAC)

samoloty krążące nad Lwowem. […] słychać było charakterystyczny terkot karabinów maszynowych i odgłosy wybuchów […], ale absolutnie nikt nie wierzył, że była już wojna".

1 września w mieście zginęły 83 osoby, a najtragiczniejszym w skutkach wydarzeniem było trafienie bomby w zatłoczony tramwaj, w którym życie straciło kilkudziesięciu pasażerów. W kolejnych dniach naloty nie ustawały, powodując chaos, zniszczenia, pożary i śmierć ludności cywilnej. Od pierwszych chwil wojny do 20 września Luftwaffe przeprowadziła 54 bombardowania miasta.

Początkowo mieszkańcy Lwowa, położonego daleko od granic z agresorem, czuli się stosunkowo bezpieczni, chociaż stacjonująca w miejscowym garnizonie 5. Dywizja Piechoty wyruszyła na front, a jej główne siły wzmocniły obronę stolicy. W pierwszych dniach wojny przed lwowskim ratuszem odbywały się liczne manifestacje, podczas których wyrażano radość z wypowiedzenia Niemcom wojny przez Wielką Brytanię i Francję. Wielu zgłaszało gotowość do walki, ale tylko nieliczni zasilili szeregi Ochotniczych Batalionów Obrony Narodowej.



Niemiecki samolot nad miastem (Yad Vashem)

Część trafiła do Obywatelskiej Straży Bezpieczeństwa z gen. dyw. w st. sp. Władysławem Jędrzejewskim na czele, która wspomagała Policję Państwową w utrzymaniu porządku. Z kolei lokalne patrole obrony cywilnej ostrzegały mieszkańców o nalotach i zapobiegały szabrowaniu pozostawionego bez opieki mienia. Prezydent Lwowa Stanisław Ostrowski powołał Radę Przyboczną, która wydawała doraźne zarządzenia regulujące życie miasta. Powstał również Komitet Obywatelski Obrony Lwowa, kierowany przez rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Romana Longchampsa de Bérier.

Nieoczekiwanie już 11 września na antenie Polskiego Radia Lwów ogłoszono zamknięcie rozgłośni – spikerka Celina Nahlik „odczytała komunikat ze łzami w oczach i głosie, a na zakończenie tuż przed wyłączeniem mikrofonu wybuchła spazmatycznym płaczem". Tego samego dnia rozpoczęła się ewakuacja radiowców, ale wkrótce zostali zawróceni. Ich obecność w eterze walczącego miasta uznano za niezbędną. Mimo wielu przeciwności nadawali program aż do momentu uszkodzenia przez Niemców elektrowni miejskiej i pozbawienia Lwowa elektryczności 20 września.

Miasto opuściła również administracja rządowa: starosta Romuald Klimowiecki i wojewoda Alfred Biłyk. Ten ostatni zaledwie kilka dni wcześniej w przemówieniu radiowym zapewniał Lwowian, że miasto będzie się bronić, zadeklarował, że nigdy go nie opuści i razem z mieszkańcami wytrwa do końca. Świadomy rozdźwięku między wypowiedzianymi słowami a swoją rzeczywistą postawą, będąc już na Węgrzech, popełnił samobójstwo.

Organizacja obrony miasta

Wojska niemieckiej Grupy Armii „Południe" zaatakowały Polskę od zachodu oraz ze wsparciem armii słowackiej od południa. Drogę próbowały im zagrodzić polskie dywizje zgrupowane w Armiach „Kraków" i „Karpaty", połączone 6 września w Armię „Małopolska". Z powodu przełamania obrony na granicach państwa naczelny wódz WP marsz. Edward Śmigły-Rydz nakazał zorganizowanie oporu na linii rzek – Dunajca, Wisły, a później Sanu. Mimo bohaterskiej postawy m.in. 1. Pułku Piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza „Karpaty" czy 2. i 3. Brygady Górskiej wobec przewagi militarnej napastnika oraz błędów polskiego dowództwa nie udało się wykonać tego planu. Wojska niemieckie wkroczyły do województwa lwowskiego, co znacznie utrudniło dostawy zaopatrzenia dla walczących oddziałów oraz tworzenie nowych jednostek i wysyłanie uzupełnień na front.



Lwów z lotu ptaka, zdjęcie rozpoznawcze Luftwaffe, 10 IX 1939 r. (Bundesarchiv/Wikimedia Commons)


Lemberg

Wobec szybszych niż zakładano postępów armii niemieckiej 7 września podjęto decyzję o obronie Lwowa, początkowo przy użyciu nielicznych oddziałów zapasowych i tyłowych pozostających na miejscu. 9 września na czele Dowództwa Obrony Obszaru Lwowa stanął gen. dyw. w st. spocz. Rudolf Prich, ale dopiero dwa dni później zaczęto organizować dziewięć punktów oporu w najbardziej zagrożonych sektorach miasta. 11 września po południu można je było obsadzić jedynie batalionem marszowym 26. Pułku Piechoty, lotniczą kompanią wartowniczą, kompanią saperów KOP oraz siedemnastoma działami z Ośrodka Zapasowego Artylerii Lekkiej nr 6. Do dyspozycji były też nieliczne formacje wartownicze, jeden batalion Obrony Narodowej oraz jednostki policyjne wzmocnione funkcjonariuszami ewakuowanymi z zachodnich części kraju. Wprawdzie do punktów mobilizacyjnych w mieście stawiło się ponad 6,5 tys. mężczyzn, ale nie było dla nich uzbrojenia i umundurowania.

10 września dowódcą Frontu Południowego został mianowany gen. broni Kazimierz Sosnkowski, który ujął w karby pierwsze chaotyczne próby zorganizowania obrony miasta przed nadciągającymi wojskami Wehrmachtu. Miał on świadomość, że „front Armii »Karpaty« istniał tylko w przenośni […]



Polski działon 71. baterii z 6. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej we Lwowie w 1939 r. (Wikimedia Commons)



Kazimierz Sosnkowski (Wikimedia Commons)

Dla sił przeciwnika […] droga na Lwów wzdłuż szlaków podkarpackich była otwarta na rozcież".

Po przybyciu do Lwowa 10 września wieczorem gen. Sosnkowski potrzebował trochę czasu, aby zorientować się w sytuacji. Spotkał się m.in. z gen. bryg. Władysławem Langnerem, który według niego „miał wygląd człowieka wyczerpanego nadmierną pracą, ale widać było od razu, że trzyma mocno w ręku i siebie, i swoje otoczenie. Charakterystycznym, dobitnie akcentowanym i powolnym głosem streścił mi w kilku zwięzłych zdaniach sytuację na terenie DOK". Aby uporządkować dowodzenie, gen. Sosnkowski zdecydował, że za obronę miasta i jego przedpola będzie odpowiadać właśnie gen. Langner, a w samym Lwowie dowódcą wojska mianował gen. bryg. w st. spocz. Franciszka Sikorskiego, który zastąpił gen. Pricha i stanął na czele Dowództwa Grupy Obrony Lwowa.

Generał Langner wywodził się z Legionów Polskich. Brał udział w wojnie polsko-sowieckiej 1920 r. Ze Lwowem był związany od 1923 r., kiedy to na cztery lata objął dowodzenie 40. Pułkiem Piechoty. Był również przewodniczącym Okręgu Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Powrócił do miasta 14 lutego 1938 r., aby przejąć obowiązki dowódcy Okręgu Korpusu nr VI. Doświadczenie na tym stanowisku zdobywał od 1934 r., od kiedy pełnił analogiczną



Władysław Langner (CAW)



Stefan Iwanowski (1935) (NAC)



Franciszek Sikorski (CAW)



Kazimierz Ryziński (CAW)

funkcję w Dowództwie Okręgu Korpusu nr IV w Łodzi. Uznawano go za dobrego żołnierza, spokojnego i opanowanego w ciężkich chwilach, mającego charakter i silną wolę, niezbędne w sytuacjach nadzwyczajnych oraz przy podejmowaniu trudnych decyzji.

12 września we wczesnych godzinach popołudniowych pod Lwów dotarły pierwsze oddziały niemieckie i z marszu próbowały się wedrzeć do miasta. Zmotoryzowana grupa płk. Ferdinanda Schörnera, zorganizowana przez dowódcę niemieckiej 1. Dywizji Górskiej gen. mjr. Ludwiga Küblera, liczyła ok. 2 tys. żołnierzy. Zuchwały atak przypuściła niewielka część tych sił. Mimo że polska obrona nie była jeszcze w pełni zorganizowana, a wybrane punkty oporu jedynie częściowo obsadzone przez słabe pododdziały piechoty i artylerii, przeciwnik nie zdobył miasta z marszu. Po walce na Rogatce Gródeckiej w zachodniej części miasta został skutecznie odparty przez świeżo przybyły ze Stryja batalion marszowy 48. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych mjr. Edwarda Szymańskiego, wsparty nieliczną artylerią, a w krytycznym momencie policjantami.

Wraz z napływem głównych sił 1. Dywizji Górskiej Niemcy zaatakowali od zachodu i północy. Szczególnie ciężkie walki toczyły się o Kortumową Górę i wzgórze 324 przy szosie pod Zboiskami. Oba te punkty, strategicznie ważne dla obrony miasta, Polacy niestety stracili. Usadowienie się Niemców na wzgórzach na północ od miasta przecięło komunikację ze składnicą amunicji w Hołosku oraz zagrodziło drogę polskim oddziałom nadciągającym z odsieczą.

Siły obrony zaczęły stopniowo wzrastać, co umożliwiło wzmocnienie zagrożonych odcinków, szczególnie zachodniego. 13 września od rana do miasta przybywały trzy pułki piechoty ewakuowane z Okręgu Korpusu nr III w Grodnie. Na pomoc nadeszły także rezerwowa 35. Dywizja Piechoty oraz bataliony Obrony Narodowej. Obrońcy mieli również do dyspozycji stosunkowo liczną artylerię, która w czasie oblężenia bardzo dała się Niemcom we znaki. Tego samego dnia gen. Sosnkowski odleciał samolotem do Przemyśla, aby objąć dowództwo nad odizolowanymi przez wroga jednostkami Frontu Południowego i wraz z nimi przebić się do Lwowa.

Wzmocnienie obrońców pozwoliło na podjęcie kontrataku. Po krótkim przygotowaniu artyleryjskim 13 września Polacy natarli na pozycje Wehrmachtu u wylotu ul. Gródeckiej. Zacięty pojedynek za pomocą granatów ręcznych toczył się o każdy dom. Jeden z niemieckich żołnierzy wspominał: „Dopiero pod wieczór słabnie ogień. Gorszy był los oddziałów […], które wdarły się do miasta – zostały one odcięte i […] wybite. Lekarz wezwany na linie bojową do ciężko rannych zastał z całego plutonu pionierów tylko kilku ludzi wtulonych po bramach, reszta to zabici lub ranni".

Mieszkańcy najbardziej zagrożonych dzielnic samorzutnie barykadowali drogi dojazdowe, co mogło utrudnić poruszanie się polskich jednostek wewnątrz miasta, dlatego ten proceder starano się ukrócić, a zapał cywilów wykorzystać m.in. przy kopaniu rowów przeciwczołgowych w wyznaczonych miejscach. Mniejszość ukraińska na ogół zachowywała się lojalnie wobec państwa polskiego. Z pewnością przyczynił się do tego list pasterski metropolity greckokatolickiego lwowskiego i halickiego Andrzeja Szeptyckiego, opublikowany 1 września. Apelował on, by nie podejmować żadnych form sprzeciwu lub nieposłuszeństwa wobec władz, a zamiast tego zachować spokój, jedność i zgodę.

Mimo to członkowie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów dopuścili się aktów dywersji, m.in. ostrzeliwali z ukrycia polskich żołnierzy. Przeprowadzili także napad na Szpital Wojenny Epidemiczny nr 602, zlokalizowany w Państwowym Gimnazjum Żeńskim im. Królowej Jadwigi przy ul. Potockiego, gdzie zginęło kilka osób – zarówno pacjentów, jak i pracowników medycznych. Generał Langner zwracał się do metropolity z prośbą o wsparcie w utrzymaniu porządku, ale duchowny odrzucał oskarżenia o antypolskie działania ze strony Ukraińców.

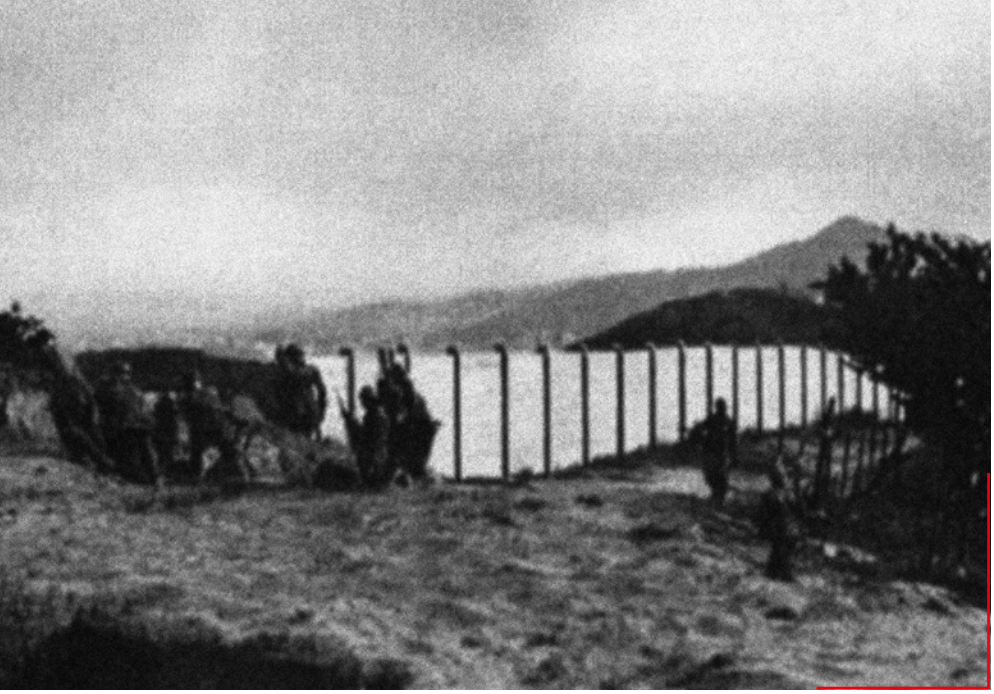
14 września Niemcy zajęli Kozielniki i Sichów, po czym okrążyli miasto od południa. Pierścień oblężenia wokół Lwowa powoli się zamykał, sytuacja



Żołnierze Wehrmachtu na zdobytej Kortumowej Górze, w tle Lwów i nowy cmentarz żydowski (Wikimedia Commons)

obrońców stawała się coraz trudniejsza. Z powodu bombardowań i ostrzału artyleryjskiego przestały funkcjonować gazownia i wodociągi. Ludność była zmuszona korzystać ze studni głębinowych, co narażało ją na ataki lotnicze i ogień artylerii. Pogarszał się stan aprowizacji, tym bardziej że oprócz wojska i stałych mieszkańców we Lwowie przebywało ponad 100 tys. uchodźców z zachodniej i centralnej Polski. Chronili się tu także kresowiacy obawiający się ukraińskich wystąpień. Wśród uchodźców znalazły się ważne osobistości przedwojennej Polski: Władysław Sikorski, Marian Kukiel, Józef Haller, Lucjan Żeligowski, Michał Grażyński, Janusz Głuchowski, Karol Popiel, Stanisław Stroński i Stanisław Kot, a nawet ambasador Stanów Zjednoczonych Anthony Joseph Drexel Biddle jr.

Generał Sosnkowski wspominał: „Wielką komplikację w pracy na terenie Lwowa stanowiły tłumy uchodźców oraz niezliczone instytucje i urzędy cywilne i wojskowe, ewakuowane z rozległych połaci Polski. Mnie osobiście dawała się nieco we znaki mnogość dostojników państwowych; wielu z nich żądało widzenia się ze mną, a niektórym odmówić nie mogłem. Były to rozmowy przeważnie jałowe, bowiem najczęściej chodziło moim interlokutorom o informacje dotyczące sytuacji na froncie”.



Szpitale były przepełnione, również te tworzone doraźnie w budynkach publicznych. Brakowało personelu medycznego i lekarstw. Surowicy przeciwtężcowej wystarczyło zaledwie na dwa dni, co wobec wzrastającej liczby rannych skutkowało licznymi zakażeniami. W ich wyniku zmarło prawdopodobnie więcej osób, niż zginęło w czasie obrony miasta. Jak wspominał jeden z lekarzy, „operowano rannych ciągle i na wszystkich stołach, w warunkach niemających nic wspólnego z aseptyką. Stało parę miednic z wodą, której nie można było zmienić. Po operacji zmywaliśmy ręce w rękawiczkach gumowych, polewali obficie spirytusem i szli do następnego zabiegu".

Walki pod Zboiskami

Na pomoc obrońcom Lwowa została skierowana 10. Brygada Kawalerii płk. Stanisława Maczka, która w istocie była jednostką zmotoryzowaną. Brała udział w bojach od pierwszych dni września, ze względu na jej mobilność przerzucano ją z odcinka na odcinek. Z powodu konieczności odbywania nocnych marszów bez świateł załogi były skrajnie przemęczone. Zdarzało się,



Niemieccy żołnierze zbierają zaopatrzenie do zrzutu, Lwów, wrzesień 1939 r. (Yad Vashem)

że kierowcy zasypiali w czasie jazdy. Brygada przed ponownym przystąpieniem do walk potrzebowała całego dnia na odpoczynek i naprawę sprzętu. Pierwotnie jej zadanie polegało na zgrupowaniu się 13 września w rejonie Żółkwi w celu osłony Lwowa od północy przed ewentualnym uderzeniem 4. Dywizji Lekkiej. Na miejscu uzgodniono współdziałanie z broniącym Żółkwi płk. dypl. Stefanem Iwanowskim, którego improwizowana grupa wojsk składała się z rozmaitych pododdziałów zmobilizowanych już w trakcie walk.

14 września rano brygada została zaalarmowana wiadomością, że nieznany pododdział niemiecki zajął wieś Zboiska i przeciął najkrótsze połączenie ze Lwowem. Najpilniejszym zadaniem stało się zatem wyparcie Niemców ze Zboisk oraz ze wzgórz na zachód od tej miejscowości, a w konsekwencji otwarcie najkrótszej drogi do Lwowa.

Jak oceniał płk Maczek: „między peryferiami miasta a wschodnim skrajem Lasów Brzuchowickich góruje i panuje nad szosą z Żółkwi do Lwowa i nad całym terenem […] kompleks wzgórz na zachód od Zboisk, z których najwyższe 324 – jest kluczem do wszelkich działań. Jest to prawdziwy bastion dla obrony miasta i idealna podstawa wyjściowa do natarcia na miasto". Niestety początkowo niedostatecznie rozpoznano siły nieprzyjaciela na tym odcinku, dlatego do akcji wyznaczono zbyt małe zgrupowanie bojowe pod dowództwem ppłk. Zygmunta Moszczeńskiego.

Atak rozpoczęto 15 września o godz. 2.00. Zajęto wieś Zboiska, lecz na stokach wzgórza 324 pododdziały zaległy pod silnym ogniem broni maszy-

nowej. Kolejne natarcie przeprowadzone w ciągu dnia również nie przyniosło powodzenia, a okupione zostało znacznymi stratami. Dodatkowo kontratak niemiecki doprowadził do utraty Zboisk.

16 września o świcie 10. Brygada Kawalerii, wspierana piechotą płk. Iwanowskiego, zaatakowała ponownie i zdobyła Zboiska. Polskie oddziały walczyły przez cały dzień na stokach wzgórz, systematycznie likwidując dobrze okopane niemieckie stanowiska ciężkich karabinów maszynowych. Mimo dużych strat atakujący nie przerwali walki, ponieważ byli przekonani o trudnej sytuacji Niemców, czego dowodziły nieudane zrzuty zaopatrzenia wykonane przez Luftwaffe. Następnego dnia ruszyło kolejne natarcie, ale dopiero w godzinach popołudniowych opór Wehrmachtu osłabł. Około godz. 16.00 ułani i strzelcy brawurowym atakiem na bagnety, za cenę wysokich strat, zdobyli wzgórze 324.

Niestety sowiecki najazd całkowicie zmienił sytuację. Brygada płk. Maczka została oddana do dyspozycji Naczelnego Wodza i natychmiast skierowana w stronę Halicza, a później dalej za Dniestr, przez Stanisławów do Tatarowa, w którego okolicach 19 września przekroczyła granicę węgierską. Wzgórze 324 ponownie opanowali Niemcy i zagrodzili drogę do Lwowa.

Walki pod Zboiskami były jednym z ostatnich polskich sukcesów w trakcie wrześniowych bojów. Okupione zostały dużymi stratami – tylko między 14 a 17 września zginęło lub rannych zostało około 300 żołnierzy 10. Brygady Kawalerii oraz wspierających ją oddziałów płk. Iwanowskiego. Niemiecka 1. Dywizja Górska w krwawych dziesięciodniowych walkach pod Lwowem, m.in. na wzgórzach pod Zboiskami, straciła 220 zabitych, a 900 żołnierzy zostało rannych.

W walkach w rejonie Zboisk odznaczyła się kompania harcerska wchodząca w skład Ochotniczych Batalionów Obrony Narodowej. Harcerze pełnili służbę obserwacyjną, łącznikową i transportową, a także przeprowadzali ataki na tyły wroga, ostrzeliwali jego pozycje i przecinali połączenia telefoniczne. Swoim bohaterstwem nawiązali do historii obrony miasta w 1918 r. i tradycji Orląt Lwowskich, w której byli wychowywani.

Na odsiecz Lwowa

Całkowite okrążenie Lwowa przez Niemców nie było możliwe z powodu niedostatecznych sił, jakimi dysponował Wehrmacht w tym rejonie. Przewaga wroga nie wynikała więc z liczebności zgromadzonych wojsk, ale

z ich lepszego wyszkolenia, uzbrojenia oraz sprawniejszego dowodzenia, łączności i mobilności. Wśród polskich oddziałów przeważały jednostki rezerwowe, marszowe (czyli prawie nieuzbrojone uzupełnienia), ochotnicze, a przede wszystkim niedoświadczone w walce.

Z Grodna przybyło ok. 6 tys. żołnierzy uformowanych w trzy pułki piechoty, które borykały się z niewystarczającym uzbrojeniem (brakowało m.in. 140 ręcznych karabinów maszynowych, 12 ciężkich karabinów maszynowych, 72 granatników, niezwykle przydatnych właśnie w walkach w mieście, 4 moździerzy, 3 kompanii przeciwpancernych, artylerii piechoty), a także z brakiem środków łączności, materiałów opatrunkowych, hełmów. Brakowało też kuchni polowych, a w konsekwencji ciepłych posiłków, co źle wpływało na morale żołnierzy.

Podobne problemy występowały w dowodzonej przez płk. dypl. Jarosława Szafrana 35. Dywizji Piechoty Rezerwowej. Mimo to górowała ona wyraźnie pod względem gotowości bojowej nad pozostałymi oddziałami zgromadzonymi w mieście i stanowiła główną siłę obrony Lwowa. Warto zauważyć, że udział żołnierzy mniejszości narodowych w składzie dywizji był bardzo wysoki, co jednak nie miało negatywnego wpływu na jej postawę w walkach. Przyjmuje się, że załoga obrońców miasta liczyła ok. 19 tys. żołnierzy.

Wprawdzie siły niemieckiej 1. Dywizji Górskiej oblegającej Lwów wraz z przydzielonymi jednostkami oblicza się na ok. 32 tys. żołnierzy, ale część z nich musiała zostać skierowana przeciwko nadciągającej polskiej odsieczy. Niemcy bowiem dopiero w ostatniej fazie walk o Lwów skoncentrowali na przedmieściach trzy dywizje ze składu XVIII Korpusu Armijnego – 7. Dywizję Piechoty oraz 1. i 2. Dywizje Górskie. Generałowi Küblerowi, dowódcy 1. Dywizji Górskiej, zagrażała od północy grupa gen. Sosnkowskiego (uszczuplone już dotychczasowymi walkami 11. i 24. DP oraz 38. DP Rez.), przebijająca się przez Lasy Janowskie.

Decyzję o skierowaniu się w stronę Lwowa przyszły Naczelny Wódz podjął bez wahania: „Sumienie żołnierskie mówiło, że bić się trzeba do ostatka, sentyment i obowiązek wierności nawoływały". W nocy z 15 na 16 września w rejonie Sądowej Wiszni podległe mu oddziały rozbiły III batalion zmotoryzowanego pułku SS Standarte „Germania", dzięki czemu morale żołnierzy znacznie wzrosło.

W zaciętych walkach w Lasach Janowskich z niemiecką 7. DP napierającą z zachodu i 44. DP idącą z północy polskie oddziały poniosły duże straty. Mimo to 19 września wieczorem dotarły na przedmieścia Lwowa. Pozosta-

łości wojsk, szumnie nazywane jeszcze kilka dni temu Armią „Małopolska", podjęły pod Hołoskiem rozpaczliwą próbę przebicia się do miasta. Mimo wsparcia oddziałów lwowskich, atakujących niemieckie linie wokół północno-zachodnich granic miasta także przy użyciu pociągów pancernych nr 53 „Śmiały" i nr 55 „Bartosz Głowacki", nie udało się otworzyć drogi do Lwowa.

W nocy z 19 na 20 września przez linie niemieckie przedostały się zaledwie dwa bataliony (nieco ponad 200 ludzi) – mjr. Eugeniusza Lityńskiego z 11. Karpackiej Dywizji Piechoty i mjr. Henryka Dyducha z 24. Dywizji Piechoty. Mimo to gen. Sosnkowski wysoko ocenił swoich żołnierzy: „Przez 24 godziny stawialiśmy opór kilkakrotnej przewadze przeciwnika, wyposażonego obficie we wszystkie nowoczesne środki walki. […] Podnieść trzeba męstwo żołnierzy, którzy wytrwali w szeregach pomimo trudów fizycznych i moralnych, przebytych w toku tej krótkiej, lecz tak niewymownie ciężkiej kampanii".

Wobec wkroczenia Sowietów resztki oddziałów rozproszono, a gen. Sosnkowski wraz ppłk. Franciszkiem Demelem postanowili przedostać się przez Węgry na Zachód. Polskie oddziały zostały rozbite, ale strona niemiecka także poniosła poważne straty.



Generał Ludwig Kübler obok swojej kwatery we Lwowie, wrzesień 1939 r. (Yad Vashem)

Agresja sowiecka

Kiedy 17 września 1939 r. na Polskę napadły wojska sowieckie, Lwów szybko znalazł się w ogniu walk również od strony wschodniej. Jeszcze tego samego dnia nad miastem po raz pierwszy pojawiły się sowieckie samoloty. Nie zrzuciły jednak bomb, ale propagandowe ulotki wzywające żołnierzy do dezercji i porachunków z oficerami.

Obrońcy byli przygotowani na atak od wschodniej strony miasta. Od kilku dni wojsko budowało barykady w pobliżu Rogatki Łyczakowskiej, przy entuzjastycznej pomocy miejscowej ludności. Jak relacjonował jeden z oficerów nadzorujących powstawanie umocnień: „Zaledwie żołnierze wzięli się do roboty, wyroił się z małych, przedmiejskich uliczek tłum pomocników. Były kobiety i dzieci, a w ogóle element młodociany przeważał. Ucieszyłem się pomocą, ale kiedy chciałem najmłodszych odprawić do domu, podniósł się taki rwetes, że musiałem ustąpić. […] Nagle zawyły syreny alarmowe […] Na barykadzie jednak nie ustała praca ani na chwilę".

Zadanie zdobycia miasta dowódca Frontu Ukraińskiego Armii Czerwonej komandarm Siemion Timoszenko postawił przed 6. Armią komkora Filipa Golikowa. W nocy z 18 na 19 września sowiecki pododdział zmotoryzowany 5. Dywizji Kawalerii w sile 600 żołnierzy, wsparty przez 30 czołgów lekkich BT-7 z 24. Brygady Pancernej, dotarł do granic miasta i próbował wedrzeć się do niego z zaskoczenia – zaatakował polskie barykady na Łyczakowie oraz ostrzelał stanowiska 1. baterii 42. Dywizjonu Artylerii Lekkiej. Na szczęście obrońcy zostali zawczasu uprzedzeni o wyruszeniu sowieckiej kolumny z Tarnopola w kierunku Lwowa. Kiedy tylko usłyszeli, a później zobaczyli nacierające czołgi, skutecznym ogniem dział i karabinów maszynowych odparli atak. Armii Czerwonej zdobycie miasta z marszu się nie powiodło, podobnie jak Wehrmachtowi. Sowieci zaplanowali decydujące uderzenie na 21 września, po nadejściu głównych sił 6. Armii.

Akcja na ul. Łyczakowskiej wywołała szybką reakcję Polaków. Na rozkaz gen. Franciszka Sikorskiego przygotowano miasto do obrony przed spodziewanymi atakami Sowietów. Kopano rowy przeciwczołgowe, wzmacniano barykady, sposobiono budynki do obrony. Przekazano również oddziałom stojącym na pierwszej linii butelki z benzyną wraz z instrukcją ich użycia przeciwko wrogim czołgom. Utworzono nawet ochotnicze oddziały „benzyniarzy lwowskich", ale ostatecznie nie zostały one wykorzystane. Miasto

otoczone z trzech stron przez Niemców, a od wschodu przez Sowietów, zostało zamienione przez obrońców w twierdzę i przygotowywało się do uporczywej obrony okrężnej. Możliwości stawienia skutecznego oporu wzrosły szczególnie po niespodziewanym dotarciu do miasta 19 września ogromnego transportu kolejowego z uzbrojeniem i amunicją. Kilka godzin później i ta ostatnia droga zaopatrzenia została przerwana.

Kapitulacja

Do 20 września dowództwo niemieckiej Grupy Armii „Południe" nie znało ustaleń tajnej części układu Ribbentrop–Mołotow. Stąd m.in. próba całkowitego okrążenia miasta przez Niemców, która zakończyła się krótkim starciem z oddziałem sowieckim w okolicach Winnik, na wschód od Lwowa. Sytuację zmienił dopiero rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych Niemiec, w którym nakazano przerwać oblężenie i nawiązać łączność z Armią Czerwoną.

Ponieważ Sowietom nie udało się opanować Lwowa z zaskoczenia, od razu podjęli próby pertraktacji. Już 19 września rano na Rogatce Łyczakowskiej pojawili się parlamentariusze Armii Czerwonej i bezskutecznie namawiali wysłanników gen. Langnera – płk. Bronisława Rakowskiego i ppłk. Kazimierza Ryzińskiego – do poddania miasta. Następnego dnia w Winnikach odbyła się narada wyższych dowódców Wehrmachtu i Armii Czerwonej, podczas której ustalono, że miasto pozostanie w sowieckiej strefie wpływów. Było to zgodne z dodatkowym protokołem do paktu Ribbentrop–Mołotow, który zakładał, że Lwów przypadnie ZSRS. W tej sytuacji 20 września nocą pierwsze oddziały Wehrmachtu opuściły swoje pozycje pod Lwowem, ale mimo to następnego dnia dowództwo niemieckiego XVIII Korpusu Armijnego wysłało parlamentariuszy z propozycją poddania miasta przez Polaków.

Jeszcze 20 września do południa zarówno gen. Langner, jak i pozostali oficerowie z dowództwa obrony miasta opowiadali się za kontynuowaniem walki. Jednak w kolejnych godzinach, kiedy zdano sobie sprawę, że nie można już liczyć na żadną pomoc z zewnątrz, nastroje zdecydowanie się pogorszyły. Wprawdzie w sztabie 35. Dywizji Piechoty Rezerwowej, największej jednostki broniącej miasta, poważnie rozważano możliwość przebicia się na południe, w stronę granicy węgierskiej, a nawet w tajemnicy czyniono stosowne

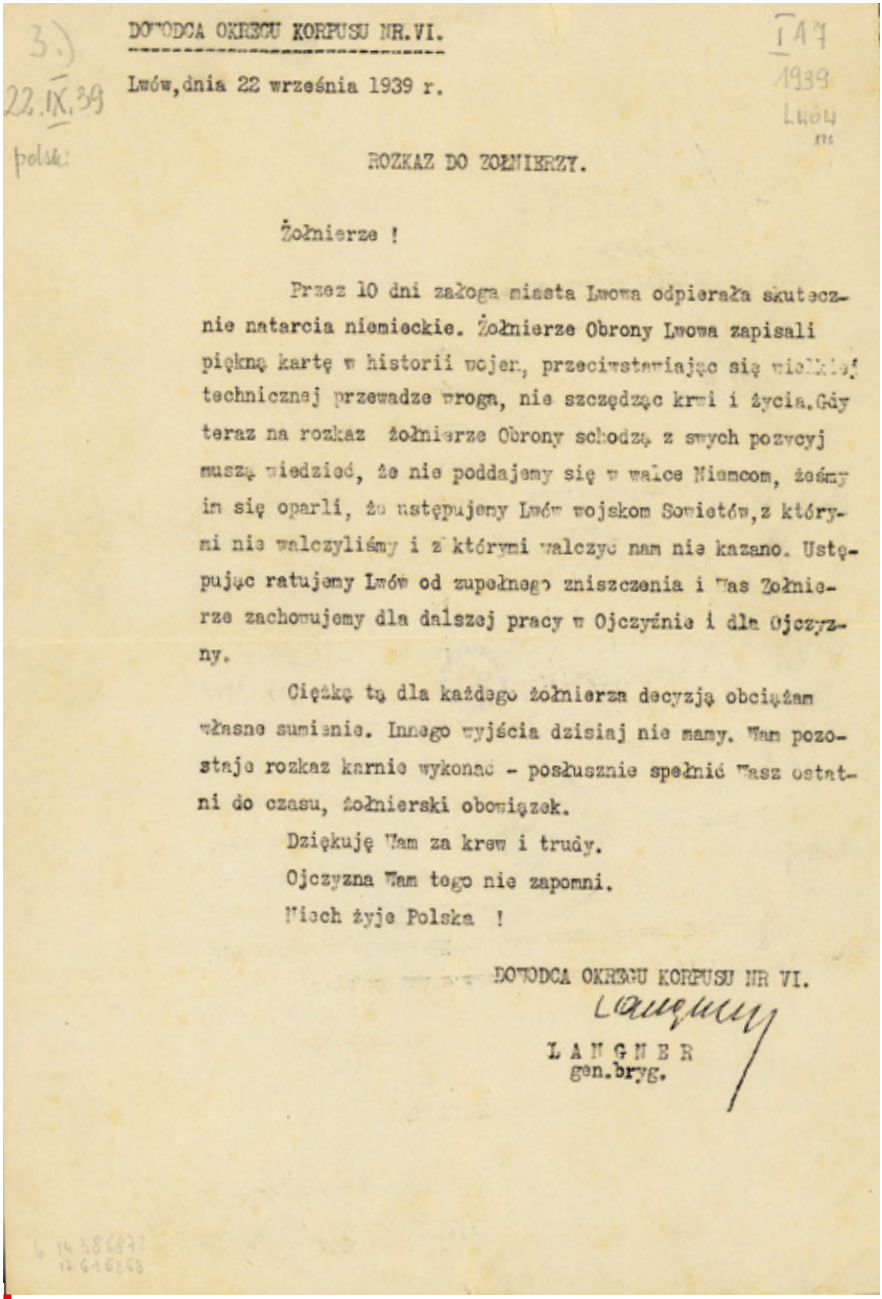


Przedstawiciel gen. Władysława Langnera kpt. Leszek Biały przekazuje Niemcom negatywną odpowiedź na propozycję kapitulacji, Lwów, ul. Gródecka, 20 IX 1939 r. (CAW)

przygotowania, lecz gen. Langner zdecydowanie odrzucił taką możliwość. W jego ocenie taka akcja nie miała szans powodzenia, mogła przynieść jedynie niepotrzebne straty.

Wobec całkowitego okrążenia miasta i klęski wojsk gen. Sosnkowskiego pod Lwowem 20 września wieczorem zdecydowano się podjąć rozmowy z Sowietami, a decydujący głos w tej kwestii miał gen. Langner. Podkreślał on, że woli poddać miasto Słowianom, a nie odwiecznym wrogom – Niemcom. Planowane na południe 21 września 1939 r. uderzenie Armii Czerwonej ostatecznie nie doszło do skutku, od rana trwały bowiem rokowania polsko-sowieckie w sprawie zakończenia walk. Mimo że stan obrońców oceniono jako „zadowalający", a przeciwników poddania miasta było wielu, gen. Langner podjął decyzję o kapitulacji.

Dowódca obrony Lwowa, „nie widząc możliwości kontynuowania dalszej walki i narażania niewinnej ludności na dalsze straty życia i mienia, zmuszony został przyjąć przedstawione warunki o oddaniu garnizonu lwowskiego wojskom Armii Czerwonej". Dalsze uparte trwanie uznał za bezcelowe, skoro Naczelny Wódz i władze państwowe opuściły już terytorium Rzeczypospolitej.



DOWÓDCA OKRĘGU KORPUSU NR. VI.

Lwów, dnia 22 września 1939 r.

ROZKAZ DO ŻOŁNIERZY.

Żołnierze !

Przez 10 dni załoga miasta Lwowa odpierała skutecznie natarcia niemieckie. Żołnierze Obrony Lwowa zapisali piękną kartę w historii wojen, przeciwstawiając się wielkiej technicznej przewadze wroga, nie szczędząc krwi i życia. Gdy teraz na rozkaz żołnierze Obrony schodzą z swych pozycyj muszą wiedzieć, że nie poddajemy się w walce Niemcom, żeśmy im się oparli, że ustępujemy Lwów wojskom Sowietów, z którymi nie walczyliśmy i z którymi walczyć nam nie kazano. Ustępując ratujemy Lwów od zupełnego zniszczenia i Was Żołnierze zachowujemy dla dalszej pracy w Ojczyźnie i dla Ojczyzny.

Ciężką tę dla każdego żołnierza decyzją obciążam własne sumienie. Innego wyjścia dzisiaj nie mamy. Wam pozostaje rozkaz karnie wykonać - posłusznie spełnić Wasz ostatni do czasu, żołnierski obowiązek.

Dziękuję Wam za krew i trudy.

Ojczyzna Wam tego nie zapomni.

Niech żyje Polska !

DOWÓDCA OKRĘGU KORPUSU NR VI.

LANGNER
gen.bryg.

Ostatni rozkaz gen. bryg. Władysława Langnera do obrońców Lwowa, 22 IX 1939 r. (Polona.pl)



Sowiecki czołg na ulicach Lwowa (Yad Vashem)

Przeciw decyzji o kapitulacji protestował jedynie szef sztabu 35. Dywizji Piechoty Rezerwowej ppłk Jan Sokołowski, który uznał ją za haniebną.

Ostatecznie 22 września 1939 r. w Winnikach pod Lwowem we wczesnych godzinach popołudniowych polska delegacja w składzie: gen. Langner, płk Bronisław Rakowski i kpt. Kazimierz Czyhiryn jako tłumacz, podpisała protokół o przekazaniu miasta armii sowieckiej. Gwarantował on „osobistą swobodę i nietykalność" oraz bezpieczne wyjście z miasta polskim oficerom oraz żołnierzom. Strona sowiecka zgodziła się również na pozostawienie dotychczasowych władz miejskich i zachowanie własności prywatnej. Jak się jednak szybko okazało, gwarancje te nie miały żadnego znaczenia.

Kiedy tego samego dnia gen. Langner odlatywał do Moskwy w celu prowadzenia dalszych rozmów kapitulacyjnych, Sowieci złamali dopiero co podpisane postanowienie. Mimo obietnicy zagwarantowania wolności osobistej i możliwości wyjazdu za granicę jeszcze tego samego dnia aresztowali polskich oficerów. W grupie tej znaleźli się m.in. gen. Kazimierz Orlik-Łukoski – dowódca Grupy Operacyjnej „Jasło", płk Alojzy Wir-Konas – dowódca 38. Dywizji Piechoty Rezerwowej, płk Bolesław Schwarzenberg-Czerny – dowódca 24. Dywizji Piechoty. Sowieci wzięli do niewoli ponad 15 tys. żołnierzy, w tym



Spotkanie niemieckich i sowieckich żołnierzy we Lwowie, wrzesień 1939 r. (Yad Vashem)

1160 oficerów. Otoczyli wychodzących z miasta oficerów polskich i popędzili ich pod bronią w stronę Tarnopola. Stamtąd w transportach kolejowych przewieziono jeńców do sowieckich obozów NKWD. Losu tego szczęśliwie uniknął dowódca Frontu Południowego gen. Sosnkowski, który w cywilnym ubraniu przedostał się przez granicę węgierską, a następnie dotarł do Francji.

22 września po południu oddziały sowieckie zaczęły wchodzić do Lwowa, a do wieczora zajęły całe miasto. Widok ten utrwaliło w podobnie brzmiących relacjach wielu świadków tego wydarzenia. Żołnierze Armii Czerwonej byli w nich przedstawieni jako „nędzni, mali, szpetni, kosoocy, o lombrozowskich obliczach, odziani w bure, strzępiące się u dołu szynele, przypominające raczej szmaty do podłóg niż żołnierskie mundury. Chude szkapy, którym spod skóry sterczały żebra, ciągnęły z wysiłkiem armaty". Swym zacofaniem cywilizacyjnym, skromnym umundurowaniem czy karabinami powieszonymi na zwykłych sznurkach czerwonoarmiejcy wzbudzali powszechne politowanie.

Szesnastoletni wówczas Witold Szolginia wspominał, że cała sytuacja wywołała „osłupienie, zgrozę i pełne mdlącego obrzydzenia niedowierzanie". Już pierwszy dzień okupacji miasta zaznaczył się sowieckimi zbrodniami – mordowano policjantów (m.in. kolumnę wziętych do niewoli polskich



Barykada na ul. Gródeckiej, 23 IX 1939 r. (Yad Vashem)



Milicja ludowa we Lwowie, 26 IX 1939 r. Powołana przez Sowietów z mniejszości narodowych miała dbać o porządek publiczny, w praktyce jednak służyła jako wsparcie NKWD we wskazywaniu i aresztowaniu polskich oficerów, policjantów, urzędników oraz nauczycieli (Wikimedia Commons)

policjantów rozstrzelano tuż za południowymi rogatkami miasta przy ul. Zielonej) i żołnierzy, gwałcono kobiety, rabowano domy, aresztowano kilkanaście osób, m.in. prezydenta miasta Stanisława Ostrowskiego. Należy podkreślić, że nie wszyscy obrońcy złożyli broń, a zbrojny opór izolowanych grup żołnierzy trwał do 22 września wieczorem i został złamany siłą.

Dzień później od samego rana rozlepiano w mieście afisze w trzech językach, datowane na 22 września, w których oznajmiano: „Dnia dzisiejszego oddziały Włościańsko-Robotniczej Armii Czerwonej zajęły miasto Lwów". W kolejnych punktach ogłoszono m.in. w mieście stan wojenny i zezwolono ludności poruszać się w godz. 7.00–20.00, nakazano wszystkim „powrócić do swoich zajęć" oraz złożyć w Komendzie Miasta wszelką broń palną.

Pierwsza manifestacja poparcia dla „wyzwolicieli" została zwołana na 24 września. Jednocześnie Zarząd NKWD obwodu lwowskiego prowadził dalsze aresztowania, które objęły m.in. prof. Leona Tadeusza Kozłowskiego i prof. Stanisława Grabskiego. Wśród tych, którzy pozostali na wolności, szybko zrodziła się myśl o podjęciu zorganizowanego oporu. Już 27 września 1939 r. gen. Marian Żegota-Januszajtis „Karpiński" (miesiąc później aresztowany przez NKWD) powołał we Lwowie Polską Organizację Walki



Manifestacja popracia dla władzy sowieckiej, Lwów 1939 r. (Urban Media Archive – Centrum Historii Miejskiej we Lwowie)

o Wolność. Jego zastępcą został gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz „Kopa".

Jeszcze podczas kampanii wojennej, 28 września, obaj agresorzy podzielili między siebie terytorium II Rzeczypospolitej. Nową granicę niemiecko-sowiecką ustalono wzdłuż rzek Pisa–Narew–Bug–San. Województwa: stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie w całości oraz znaczna część lwowskiego znalazły się w granicach ZSRS. Po fikcyjnych wyborach z 22 października 1939 r. wschodnie tereny II Rzeczypospolitej, w tym Lwów, zostały włączone do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

Nowa władza natychmiast przystąpiła do wprowadzania swoich porządków za pomocą nieodłącznego w sowieckim imperium terroru. Osoby uznane za niebezpieczne aresztowano, rozpoczęto też na masową skalę wywózkę Polaków w głąb ZSRS. Nikt nie mógł się czuć bezpiecznie, czego dowodzą losy intelektualistów skupionych wokół polskojęzycznego dziennika „Czerwony Sztandar", którzy zgodzili się na współpracę z nową władzą, a na początku 1940 r. zostali aresztowani przez NKWD. Celem Józefa Stalina była pełna integracja wschodnich terenów Rzeczypospolitej w ramach komunistycznego państwa.

Obrona Lwowa trwała zaledwie 10 dni, ale jak pokazały nieodległe wydarzenia, w tak krótkim czasie upadały wówczas państwa. Jeden z obrońców miasta, ppłk dypl. Kazimierz Ryziński, wzywał: „Trzeba więc dać świadectwo prawdzie. Trzeba pokazać tę wolę, z jaką miasto walczyło, te cierpienia, przez które przeszło, i te zawody, jakich doświadczyło. Jest to obowiązkiem wobec tego miasta *Semper Fidelis* Rzeczypospolitej, wobec tych, co się tam bili i albo legli w walce przeciw Niemcom, albo zostali zabrani przez ich sprzymierzeńców i więcej nie wrócą do Lwowa. Jest to obowiązek wobec historii".

Straszliwym epilogiem decyzji gen. Langnera o poddaniu miasta Sowietom było wymordowanie przez nich polskich oficerów. Na mocy decyzji Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. funkcjonariusze Obwodowego Zarządu NKWD w Charkowie oraz przybyli z Moskwy pracownicy NKWD od 5 kwietnia do 12 maja w kilku transportach przewieźli 3896 jeńców obozu w Starobielsku, do którego trafili obrońcy Lwowa, do siedziby NKWD w Charkowie. Tam w nocy prowadzono pojedynczo oficerów polskich do piwnic i zabijano strzałem w tył głowy. Ciała zakopano w Piatichatkach. Wśród zamordowanych obrońców Lwowa znaleźli się generałowie: Leon Billewicz, Wacław Jędrzejewski, Kazimierz Orlik-Łukoski, Konstanty Plisowski, Rudolf Prich, Franciszek Sikorski. Generał Langner został przez Sowietów wypuszczony i wrócił do Lwowa. Obawiał się jednak aresztowania i by ratować życie, zbiegł do Rumunii, a później przedostał się do polskiej armii na Zachodzie.

Prace ekshumacyjne we Lwowie prowadzone przez IPN

Cmentarz we Lwowie-Zboiskach

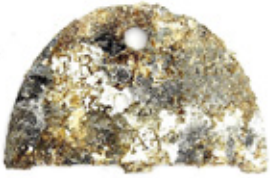
Instytut Pamięci Narodowej nie tylko opowiada historię bohaterskich obrońców miasta *Semper Fidelis* z września 1939 r., lecz także w 2019 r. podjął poszukiwania szczątków żołnierzy Wojska Polskiego na nieczynnym cmentarzu we Lwowie-Zboiskach. Ich kontynuacją były prace ekshumacyjne przeprowadzone tam w dniach 4–30 sierpnia 2025 r. Odkryto wówczas dwie mogiły zbiorowe, w których spoczywały szczątki co najmniej 31 osób. Znaleziono przy nich elementy ekwipunku i umundurowania, m.in. guziki i pasy wojskowe, maski przeciwgazowe oraz przedmioty osobiste – medaliki, różańce, polskie monety. Szczególnie cennym znaleziskiem było 11 nieśmiertelników, dzięki którym będzie można ustalić tożsamość poległych żołnierzy.



01 Wiktor Bajdan



02 Władysław Chojnacki



03 Franciszek Kozak



05 Lisowski



06 Stefan Rapa



07 Napis częściowo czytelny

Nieśmiertelniki wydobyte z grobów podczas prac ekshumacyjnych we Lwowie-Zboiskach (fot. Tomasz Trzaska, IPN)

Prace we Lwowie-Zboiskach zostały przeprowadzone przez interdyscyplinarny zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN z udziałem biegłego z zakresu medycyny sądowej z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu. Działania zespołu polskiego odbywały się w ścisłej współpracy z ukraińskim partnerem IPN – Towarzystwem „Ukraińska Pamięć", kierowanym przez Lubomyra Horbacha. Przez cały okres prac na miejscu w charakterze obserwatorów obecni byli przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, a wsparcie zapewniali pracownicy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie we współpracy z administracją lwowską i Ministerstwem Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy.

Cmentarz w Hołosku Wielkim

Od 24 sierpnia do 2 października 2026 r. prowadzono prace ekshumacyjne na dawnym cmentarzu w Hołosku Wielkim, dziś w granicach Lwowa. Także ich celem było odnalezienie i zabezpieczenie szczątków żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. podczas obrony miasta, a następnie ustalenie tożsamości zmarłych i zapewnienie im godnego pochówku. Prace odbywały się na podstawie zezwolenia przewodniczącego Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej Ołeksandra Ałfiorowa z 4 czerwca 2026 r. i stanowiły kontynuację badań rozpoczętych w 2019 r.

Odnaleziono i ekshumowano szczątki 115 żołnierzy Wojska Polskiego oraz 18 żołnierzy niemieckich. Groby były rozmieszczone w trzech rzędach. Większość stanowiły pochówki indywidualne; w jednej jamie grobowej spoczywało dwóch polskich żołnierzy. Każdy pochówek został zbadany i udokumentowany metodami archeologicznymi. Szczątki poddano badaniom antropologicznym oraz oględzinom sądowo-medycznym, które dostarczyły informacji o pochowanych osobach i obrażeniach związanych z działaniami wojennymi. Zabezpieczono również materiał do badań DNA, niezbędnych w procesie identyfikacji.

Z grobów wydobyto ponad 2650 przedmiotów osobistych oraz elementów umundurowania i wyposażenia wojskowego. Wśród nich znalazły się polskie guziki mundurowe, hełmy, fragmenty pasów i oporządzenia, a także medaliki, krzyżyki i różańce.

Szczególne znaczenie ma odnalezienie sześciu wojskowych znaków tożsamości. Z pięciu udało się odczytać pełne lub częściowe dane żołnierzy. Informacje te pomagają w poszukiwaniu ich krewnych, od których można pobrać materiał do badań porównawczych DNA. Po zakończeniu badań

szczątki żołnierzy złożono w osobnych trumnach. Do czasu pogrzebu są one przechowywane w kaplicy przy Kościele św. Stanisława w Hussakowie w obwodzie lwowskim.

Trwają kwerendy archiwalne i genealogiczne służące identyfikacji odnalezionych żołnierzy oraz odnalezieniu ich rodzin. Połączenie wyników badań archeologicznych, antropologicznych i genetycznych z dokumentacją historyczną daje szansę na ustalenie nazwisk poległych obrońców Lwowa.



Przedmioty odnalezione podczas ekshumacji w Hołosku Wielkim (fot. Adam Kuczyński, IPN)









Fot. Tomasz Trzaska, IPN

Bibliografia

Dabulewicz-Rutkowska J., *Poezja, proza i dramat. Pamiętnik nastolatki. Lwów 1939–1941*, Wrocław 1998.

Dalecki R., *Armia „Karpaty" w wojnie obronnej 1939 r.*, Rzeszów 2009.

Dokumenty obrony Lwowa 1939, oprac. A. Leinwand, Warszawa 1997.

Grzelak C., *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 2008.

Halski C., *Polskie Radio Lwów*, Łomianki 2012.

Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.

Langner W., *Ostatnie dni obrony Lwowa (1939)*, „Niepodległość" 1978, t. 11.

Leinwand A., *Generał Franciszek Sikorski. Dowódca Grupy Obrony Lwowa w 1939 roku*, „Niepodległość i Pamięć" 1995, R. 2, nr 3 (4).

Łeszczyński G., *Henryk Bolesław Dyduch*, Warszawa 2020 (seria „Bohaterowie Niepodległej").

Maczek S., *Od podwody do czołga*, Lublin–Londyn 1990.

Mazur G., Skwara J., Węgierski J., *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, Kraków 2007.

Naleźniak P., *Lwów przeciwko Niemcom i Sowietom we wrześniu 1939 roku* [w:] *Wrzesień 1939 w południowej Polsce*, red. D. Golik, M. Wenklar, Kraków 2025.

Nowak S., *Franciszek Sikorski*, Warszawa 2020 (seria „Bohaterowie Niepodległej").

Obrona Lwowa 1939, t. 1: *Dokumenty 1–16 września*, red. A Wesołowski, Warszawa 2018; t. 2: *Dokumenty 17–22 września*, red. A. Wesołowski, Warszawa 2018.

Potomski P., *Generał broni Stanisław Władysław Maczek (1892–1994)*, Warszawa 2008.

Rostworowski T., *Szerzyć Królestwo. Wspomnienia i dzienniki 1939–1972*, wybór i oprac. T. Pronobis, S.J. Rostworowski, Warszawa 2004.

Sosnkowski K., *Cieniom września*, przedmowa A. Rzepniewski, Warszawa 1988.

Szolginia W., *Pudełko lwowskich wspomnień pełne*, Wrocław 1994.

Węgierski J., *Lwów pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 1991.

Włodarkiewicz W., *Lwów 1939*, Warszawa 2003.

Recenzent: dr hab. Przemysław Benken

Redakcja: Anna Równy

Korekta: Zofia Krzywicka-Vauthier

Projekt graficzny: Sylwia Szafrańska

Skład: Marcin Koc

Na okładce: polski działon 71. baterii z 6. Dywizjonu Artylerii Przeciwlotniczej we Lwowie we wrześniu 1939 r. (Wikimedia Commons). Tył okładki: zdjęcie rozpoznawcze Luftwaffe, 10 IX 1939 r. (Bundesarchiv/Wikimedia Commons)

ISBN 978-83-8459-179-6 (pdf)

© Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2026

Zapraszamy: ipn.gov.pl ▪ ksiegarniaipn.pl

Wydawnictwo
Instytutu Pamięci
Narodowej



ISBN 978-83-8459-179-6

Zapraszamy: ipn.gov.pl ▪ ksiegarniaipn.pl

PEŁNA OFERTA NA
ksiegarniaipn.pl